

Agnieszka WITKOWSKA-KRYCH
Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki
Instytut Kultury Polskiej
e-mail: a.witkowska-krych@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0001-8510-9475

„WŁASNE NAZWY” GETTA WARSZAWSKIEGO JAKO JĘZYKOWA REAKCJA NA OKUPACYJNĄ RZECZYWISTOŚĆ

“Own names” of the Warsaw Ghetto as a linguistic reaction to the reality under the German occupation

Streszczenie: Informację o utworzeniu getta w Warszawie ogłoszono 12 października 1940 roku, a jego ostateczne zamknięcie nastąpiło nieco ponad miesiąc później. Finalnie w murach getta znalazło się ponad 400 tysięcy osób. Konieczność organizacji życia w rzeczywistości całkowicie odmiennej od przedwojennej skłoniła wielu warszawskich Żydów do refleksji nad istotą getta i prób porównywania tego fenomenu z innymi, często lepiej, choć często tylko teoretycznie, znanymi czasoprzestrzeniami. Stąd też duża liczba synonimicznych, całkowicie nieoficjalnych określeń getta, odnoszących się do różnych jego cech. Do najbardziej znanych należą: labirynt, pułapka, zamknięte miasto, więzienie czy obóz, choć poza tymi najpopularniejszymi, zarówno w źródłach z epoki, jak i w powojennych wspomnieniach znaleźć można wiele nieoczywistych metafor getta warszawskiego, jego swoistych nowych „nazw własnych”, tworzonych oddolnie, czy to w wyniku dłuższych przemyśleń, czy po prostu z potrzeby chwili, jako reakcja na to, co działo się wokół. W tekście przedstawiona zostanie garstka najciekawszych, najmniej znanych, a jednocześnie bardzo wymownych nowych własnych nazw getta wraz z kontekstem ich powstania.

Abstract: The information about the creation of the ghetto in Warsaw was announced on 12 October 1940, and the final closure took place just over a month later. Ultimately, more than 400,000 people were imprisoned within the ghetto walls. The need to organise life in a reality that was completely different from that of the pre-war time led many Warsaw Jews to reflect on the essence of the ghetto and try to compare this phenomenon to other, often better, though usually only theoretically familiar places and spaces. Hence the large number of synonymous, entirely unofficial terms for the ghetto, referring to its various features. The most common terms include: labyrinth, trap, closed city, prison or camp, although apart from the most popular ones, both period sources and postwar memoirs contain many unobvious metaphors for the Warsaw Ghetto, its peculiar new “own

Wpłynęło: 8.06.2023

Zaakceptowano: 8.12.2023

Zalecany sposób cytowania / Cite as: Witkowska-Krych A., 2023, „Własne nazwy” getta warszawskiego jako językowa reakcja na okupacyjną rzeczywistość, *Prace i Studia Geograficzne*, 68.4, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 123–131, DOI: 10.48128/pisg/2023-68.4-08.

names”, created from scratch, whether as a result of a deeper reflection or simply stemming from the need of the moment, as a reaction to what was happening around. A handful of the most interesting, least known and at the same time very telling names will be presented, together with the context of their creation.

Słowa kluczowe: getto warszawskie, nazywanie, określanie, toponimia, synonimy, metafory

Key words: Warsaw Ghetto, naming, describing, toponyms, synonyms, metaphors

WPROWADZENIE

Oficjalne zarządzenie o utworzeniu getta w Warszawie zostało ogłoszone w pierwszej połowie października 1940 roku, zaś jego ostateczne zamknięcie dokonało się nieco ponad miesiąc później, czyli 16 listopada. Docelowo w granicach żydowskiej dzielnicy zamkniętej znalazło się ponad 400 tysięcy ludzi, których w świetle ustaw norymberskich z 1935 roku uznano za Żydów. Konieczność zorganizowania sobie życia w zupełnie odmiennej od przedwojennej rzeczywistości spowodowała, że wielu snuło refleksje na temat istoty getta i próbowało porównywać ten dziwaczny topograficzno-społeczny twór do innych, często lepiej, choć nierzadko tylko czysto teoretycznie, znanych sobie miejsc i przestrzeni. Poza czysto praktyczną adaptacją do nowych realiów, przeprowadzką i urządzeniem się w nowym miejscu, konieczne stało się także pewnego rodzaju mentalne, a w tym językowe oswojenie i nazwanie tej osobliwej czasoprzestrzeni. Stąd też obecność znacznej liczby synonimicznych określeń getta odwołujących się do różnych jego cech, czy to geograficzno-fizycznych, czy demograficznych. Do najbardziej znanych i najczęściej występujących w materiałach źródłowych należą takie określenia jak: więzienie, labirynt, obóz, klatka, zamknięte miasto, martwe miasto, śmietnik czy rana (Leociak 2018), które przywołują dość jednoznaczne skojarzenia. Aczkolwiek poza tymi najbardziej popularnymi określeniami, zarówno w źródłach z epoki, jak i w powojennych wspomnieniach, odnaleźć można garść całkiem nieoczywistych metafor getta warszawskiego, jego swoistych „nowych własnych nazw”, nazw osobistych, ukutych na użytek prywatny, powstałych po prostu z potrzeby chwili, jeszcze tam i wtedy, jako reakcja na to, co dzieje się wokół, czy też po latach w wyniku powojennych przemyśleń i lektur. Jest to ważna uwaga, ponieważ nie będzie tu mowy o nazwach własnych we właściwym, definicyjnym tego wyrażenia znaczeniu, czyli o indywidualnych nazwach osób, rzeczy, instytucji, organizacji lub miejsc, pisanych wielką literą. Będzie tu raczej mowa o własnych nazwach, które powstały całkowicie oddolnie. Zatem nie *nomina priopria*, ale raczej *priopria nomina*, czyli osobiste nazwy, prywatne nazwy, takie, które zostały ukute na użytek niejako wewnętrzny, czyli po prostu nieoficjalne, pisane małą literą, jedno- lub wielowyrazowe określenia fenomenu, jakim była żydowska dzielnica zamknięta w Warszawie.

Tekst ten jest zatem próbą przyjrzenia się językowemu uniwersum, które opisuje getto warszawskie ostatecznie zamknięte 16 listopada 1940 i istniejące do 16 maja 1943 roku, czyli działające przez równe trzydzieści miesięcy. Było to największe getto na terenie okupowanej Polski, w jego obrębie w szczytowym momencie przebywało prawie pół miliona ludzi. To właśnie ta liczba przede wszystkim świadczy o jego rozmiarze, bowiem sama powierzchnia getta warszawskiego nie była – biorąc pod uwagę gęstość zaludnienia – wcale duża i oscylowała wokół trzech kilometrów kwadratowych. Mieszkańcami getta byli w zdecydowanej większości warszawscy Żydzi, choć nie tylko, ponieważ fale uchodźców (czy to z okolicznych miejscowości, czy z bardziej odległych terenów), sukcesywnie zasilały szeregi osób przebywających w dzielnicy zamkniętej. Getto z każdej strony otoczone było przez okupowane miasto i stanowiło osobliwą, do pewnego stopnia eksterytorialną przestrzeń wydzieloną z jego tkanki. Było niejako otulone Warszawą, zlokalizowane w jej środku, a tym samym jednocześnie znajdowało się poza nią, ponieważ jako obwarowane murami granicznymi było do pewnego stopnia

osobnym bytem. „Aryjska Warszawa” stanowiła swoiste i zróżnicowane przedmieścia getta, czyli – gdyby chcieć ująć to jednym słowem – po prostu „przedgetcia”.

PROBLEM Z NAZEWNICTWEM

Oficjalne określenia getta warszawskiego, dozwolone przez okupanta, występujące zarówno w polskich, jak i niemieckich źródłach administracyjnych, a także w koncesjonowanej przezeń prasie, takie jak: *Seuchensperrgebiet*, *Jüdischer Wohnbezirk* czy „żydowska dzielnica mieszkaniowa” pozostaną na marginesie moich rozważań. Narzucone odgórnie, rzecz jasna, funkcjonowały w przestrzeni publicznej, aczkolwiek stosunek do nich był raczej niechętny. Podobnie rzecz się miała z samym słowem „getto”, którego używanie w Generalnym Gubernatorstwie było w zasadzie zakazane¹. Czytamy o tym na przykład w powojennych wspomnieniach Marka Ptakowskiego przechowywanych w Izraelu: „Nazwa «ghetto» była oficjalnie zabroniona. Kulturträgerom niemieckim nie bardzo odpowiadał termin zaczerpnięty ze średniowiecza” (*Wspomnienia Marka Ptakowskiego*, s. 71). Te jednoznaczne skojarzenia ze średniowieczem obecne są w wielu źródłach pochodzących z tam i wtedy. Dość, by przywołać jeszcze jeden cytat – za dokumentami zgromadzonymi w *Archiwum Ringelbluma* – dotyczący początków istnienia getta w Warszawie, pochodzący ze wspomnień Geni Landau, brzmiący: „W pierwszej połowie października 1940 roku ogłoszono rozporządzenie o tworzeniu się dzielnicy żydowskiej. [...] Ciągle jeszcze nie mogłam przyzwyczaić się, że coś takiego jest możliwe w XX wieku. Te wysokie czerwone mury z bramami – przecież to istne średniowiecze. Dziś już jednak rozumiem, że «wiek XX» to pusty frazes” (*Archiwum Ringelbluma* 2012b, s. 246). W innym dokumencie pochodzącym z tam i wtedy, znajdujemy określenie „kraina średniowiecza” (*Archiwum Ringelbluma* 2011, s. 50–51), zaś w powojennych wspomnieniach Eugenii Truskier wprost pojawia się nawiązanie do ciemnych wieków i związanego z tym poczucia obcości: „W październiku 1940 r. wychodzi rozporządzenie, że [...] wszyscy Żydzi mają mieszkać w wyznaczonej dla nich dzielnicy. [...] Rozporządzenie to uderzyło Żydów jak grom, a więc rozpoczyna się getto znane ludziom tylko z ksiązek i kin z średniowiecza” (*Wspomnienia Eugenii Truskier*, s. 61).

Pisząc o źródłach, chciałabym wyraźnie zaznaczyć, na jakich materiałach opieram swój wywód. Jako że interesuje mnie przede wszystkim własne doświadczenie pobytu w getcie i tym samym jakiś językowy opis tegoż, stąd też naturalny okazał się wybór przede wszystkim źródeł o charakterze osobistym, takich jak dzienniki, pamiętniki powstałe tam i wtedy, ale także powojenne relacje i wspomnienia osób, które albo w getcie warszawskim przebywały, albo ukrywały się po tak zwanej stronie aryjskiej, piórem i myślami wracając do realiów życia swoich rodzin i przyjaciół przebywających za murem. Interesują mnie głównie relacje Żydów, choć okazjonalnie korzystam także ze źródeł nieżydowskich, wytworzonych przez osoby, które *lege artis* do getta przenosić się nie musiały, aczkolwiek były jakoś dotknięte jego istnieniem. Jestem świadoma, że zarówno czas i miejsce powstania źródła, jak i pochodzenie oraz położenie autora, a także etap istnienia getta, do którego źródło bezpośrednio się odnosi, mają tutaj ogromne znaczenie. Teksty powojenne różnią się bowiem od tych powstałych *hic et nunc*. Po latach, co rozumiałe, szuka się innego języka, innych, być może bardziej literackich metafor niż w chwili bezpośredniego doświadczenia, kiedy na gorąco trzeba opisać to, co wokół.

¹ Inaczej było w przypadku Łodzi (która znalazła się na terenie okręgu Warthegau, bezpośrednio zaanektowanego przez Rzeszę) i tamtejszego getta, które oficjalnie funkcjonowało jako Litzmannstadt Ghetto.

DYCHOTOMIA RELIGIJNA, NARODOWA, ETNICZNA?

Wróćmy jednak do własnych nazw getta warszawskiego, które funkcjonowały w obiegu całkowicie prywatnym, czy to tam i wtedy, czy dopiero po wojnie. Chyba najszerszą grupę określeń stanowią wyrażenia, których jednym z komponentów jest po prostu epitet „żydowski”, wskazujący na narodowy, etniczny czy też religijny podział miasta. I tak wśród nich znajdujemy takie określenia jak „autonomia żydowska” czy „małe państwo żydowskie”, o którym wzmiankowała wspomniana wyżej Eugenia Truskier:

Po pewnym czasie getto zostaje zmniejszone i podzielone na dwie części, na duże i małe getto, to jest część północną miasta, a więc począwszy od Żelaznej, Leszna, następnie Karmelicka, Zamenhofska, Franciszkańska, Miła, Gęsia i wszystkie ulice w tamtej dzielnicy. W skład małego getta wchodziła: Grzybowska, Ciepła, część Pańskiej, Śliskiej, Sosnowej i Twardej i Chłodna, gdzie stał zbudowany nowy most, który oddzielał duże getto od małego. Obydwa te getta tworzyły jak gdyby małe państwo żydowskie (*Wspomnienia Eugenii Truskier*, s. 63).

Inne nazwy zawierające w sobie ów językowy, etniczny, żydowski komponent to na przykład „miasto żydowskie w mieście aryjskim Warszawie”, o którym pisał Michał Weichert: „Nie od razu był jasny charakter publiczny getta. Początkowo wydawało się, że ghetto jest miastem żydowskim w mieście aryjskim Warszawie [...]. Rychło jednak ghetto okazało stało się miastem żydowskim obok miasta aryjskiego” (*Pamiętnik Michała Weicherta*, s. 161). Jest to ciekawa konstatacja, która wskazuje na odrębność getta mimo jego, bądź co bądź, centralnego położenia w mieście.

Inne wyrażenia, w których podkreślona jest etniczność, to na przykład „skupisko żydowskie w Warszawie”, „obszar żydowski”, „osiedle żydowskie”, „strefa żydowska”, „zamknięty teren żydowski”, „żydowskie miasteczko” czy „żydowskie piekło”. To ostatnie określenie odnajdujemy na kartach jednego z utworów powstałych w getcie, zebranych przez Hersza Wassera, sekretarza i najbliższego współpracownika Emanuela Ringelbluma. Autor tekstu, lewicowy publicysta, Jehuda Feldwurm, podpisujący się jako Jehuda Feld, literacko opisując gettową ulicę, wspominał jedną z mieszkańek getta: „Za każdym razem wystraszone oczy kobiety biegnęły za ludźmi, którzy [...] wydostali się z żydowskiego piekła, tak jak gdyby im zazdrościła ich wolności, ich bohaterstwa, tego, że ośmielają się ratować” (*Archiwum Ringelbluma* 2014, s. 261). Zatem już nie tylko żydowskie miasto, osiedle czy teren, ale także żydowskie piekło stworzone dla ludzi na ziemi.

MUR GRANICZNY

Inną kwestią był oczywiście znak czysto fizycznego podziału Warszawy, który nakładał się na narzucony przez okupantów wojenny podział etniczny. Chodzi tu oczywiście o trzymetrowy mur oddzielający getto od reszty miasta. Obecność tej ceglanej bariery dostrzegalna jest także w interesujących mnie wyrażeniach, czyli owych własnych nazwach getta warszawskiego. I tak, wśród określeń, których częścią składową stanowi słowo „mur” lub jego pochodne spotkać można takie jak na przykład: „mała przestrzeń otoczona murami”, które odnajdujemy we wspomnieniach Stefana Ernesta, czyli Stefana Spigelmana. W następujący sposób opisał on realia getta:

Bo półmilionowy blisko tłum ludzi, spędzony w małą przestrzeń otoczoną murami, dręczony głodem i chorobami, toczony nędzą i bezrobociem w znakomitej większości, [...] taki monstrualny twór nie mógł się długo utrzymać, nawet w obrębie czasu wojny. Jako karny obóz koncentracyjny jednak za rozległy, zbyt zaludniony i zbyt autonomiczny, zbyt wiele kłopotu sprawia okupantowi swoim upartym dążeniem do utrzymania pozorów ludzkiego bytowania (Ernest 2003, s. 134).

Nie zabrakło też wyrażen ironicznych, takich chociażby jak „raj za murem” (Maryla N. 2008, s. 147), które znalazło się na kartach znalezionej na Majdanku dziennika nieznaney z nazwiska dziewczyny przesiedlonej tam z warszawskiego getta. Ta sama autorka dzielnicę żydowską nazwała również „zamkniętą murami przestrzenią kilku domów” (Maryla N. 2008, s. 9), co można uznać chyba za synekdochę *pars pro toto* całej warszawskiej żydowskiej dzielnicy. Domów w warszawskim getcie było wszakże zdecydowanie więcej, choć panujące tam zagęszczenie powodowało, że obszar wydawał się dalece mniejszy, niż w rzeczywistości był. Inne niezwykle obrazowe, a przy tym bardzo rzadkie wyrażenie to „zamurowana trumna”, którego na kartach swojego wojennego dziennika użył Mietek Pachter. Zapisał: „Ileż ludzi popełniło samobójstwa – lepiej śmierć niż takie nędzne życie i jeszcze nędzniejsza przyszłość. Ludzie by teraz uciekali, ale już za murami ghetta kończy się świat, zginiemy więc tu w tej zamurowanej trumnie” (Pachter 2005, s. 94). Z jednej strony mamy zatem ową zamurowaną trumnę, swoisty sarkofag, który jest symbolem totalnego, niejako podwójnego zamknięcia, z drugiej zaś określenie autorstwa Marii Rutkiewicz, która mieszkając po tak zwanej stronie aryjskiej, przez getto rozumiała po prostu znikające z powierzchni ziemi, okupowanej Polski czy Warszawy „zbiorowisko ludzkie otoczone lichym murem” (Rutkiewicz 1966, s. 58–59). Warto tutaj zatem zwrócić uwagę na fakt, że mur graniczny otaczał przede wszystkim przestrzeń: owe kilka domów, dzielnicę, część miasta, ale także, a może nawet przede wszystkim zgnębioną społeczność, czyli jak w ostatnim z przywołanych określeń owo bezimienne „zbiorowisko ludzkie”.

DZIWNE MIASTO...

Po przedstawieniu tych kilku podkreślających dychotomię przykładów chciałabym teraz przyjąć się innym, nieco mniej oczywistym wyrażeniom, również powstałym na prywatny użytek, czy to podczas bieżącego opisywania rzeczywistości, czy w ramach powojennych refleksji nad przeszłością. I tak, wracając do przywołanego na wstępie zespołu najpopularniejszych metafor, wśród których znalazły się takie oczywiste określenia jak „zamknięte miasto” i „martwe miasto”, skupię się teraz na tych własnych nazwach getta, które zawierają w sobie ów miejski komponent. Znajdują się wśród nich bowiem takie określenia jak chociażby: „miasto Żydów”, „żydowskie miasteczko”, „wesołe miasteczko” czy nawet „miasto-ogród Czerniaków” nawiązujące do jednej z dzielnic Warszawy, ale również do osoby prezesa okupacyjnej warszawskiej Rady Żydowskiej, Adama Czerniakowa, a poza tym „miasto głodomorów”, „miasto niewolników” czy „miasto skazańców”. Dość by przywołać tylko kilka cytatów, które pozwolą zrozumieć kontekst i sens użycia owych nowych własnych nazw getta warszawskiego (Witkowska-Krych 2021b). Zaczniemy niechronologicznie od „wesołego miasteczka”, które wiele lat po wojnie *relata refero* za swoimi rodzicami, Stefanią Grodzieńską i Jerzym Jurandotem, przywołała Joanna Jurandot. We wstępie do pośmiertnie wydanych wspomnień ojca napisała bowiem: „Tak bardzo chcieli zamknąć tamten okres, że nigdy o nim nie mówili, nawet nie używali słowa «getto», jeśli już musieli, to mówili «wesołe miasteczko»” (Jurandot 2014, s. 21). Jak widać, tutaj ten własny bardzo świadomy sposób określania getta miał konkretny cel, którym było po prostu odcięcie się od przeszłości.

Nie chcąc teraz prezentować wszystkich odnalezionych przeze mnie miejskich kontekstów własnych nazw związanych z określaniem getta warszawskiego, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jedną, na pierwszy rzut oka nieco komiczną, po dłuższym zastanowieniu tchnącą jednak śmiertelnym chłodem. Chodzi mianowicie o wyrażenie „miasto głodomorów” użyte przez Stanisława Adlera, który pracując jako funkcjonariusz Żydowskiej Służby Porządkowej, zwanej powszechnie przez mieszkańców dzielnicy zamkniętej po prostu Policją Żydowską, opisywał ich do niej stosunek:

Społeczeństwo ghettowe z miejsca niemal ustosunkowało się do Służby Porządkowej nieprzyjaźnie, uważając ją za ekipę niepotrzebnych trutniów. Oznaki zewnętrzne szarż, wyższego wykształcenia, od-

dawanie honorów i przemarsze po ulicach miasta głodomorów nie mogły nie przyczynić się do ośmieszenia Służby Porządkowej, a nawet do wzbudzenia niechęci, która z czasem przerodziła się w głuchą nienawiść (Adler 2018, s. 166).

O tym, że głód był nierozłączną częścią rzeczywistości getta, pisało wielu, także w kontekście atmosfery panującej na ulicach. O ile w domach chroniczne niedojadanie było sprawą prywatną, o tyle w publicznej przestrzeni getta głód towarzyszący przebywającym tam ludziom manifestował się wyjątkowo wyraźnie, a skutki długotrwałego głodowania były namacalne. To nie „chleb powszedni”, ale właśnie „głód powszedni” był towarzyszem życia i – obok chorób – główną przyczyną śmierci mas.

DZIELNICA „SPECJALNA”

Poruszając się w wewnątrzmiejskich obszarach, warto również pochylić się nad określeniami, które zawierają w sobie słowo „dzielnica”, co poniekąd odwołuje do oficjalnego niemieckiego określenia getta brzmiącego *Jüdischer Wohnbezirk*. I tak w tej grupie znaleźć można takie wyrażenia jak chociażby: „dzielnica specjalna”, pleonastyczne określenie „dzielnica wydzielona z miasta” i odwołujące się do aspektów higienicznych określenia: „dzielnica kwarantanna”, „dzielnica zarażona” i „dzielnica izolowana”, a także te podkreślające jakiś rodzaj osobliwości czy nienormalności tej przestrzeni, takie jak „egzotyczna dzielnica”, „obłąkana dzielnica”, a nawet „wyklęta dzielnica” (Witkowska-Krych 2021a). I znów, podobnie jak w przypadku własnych nazw getta zawierających w sobie miejski komponent, tak i tym raz pozwolę sobie przywołać tylko kilka cytatów dzielnicowych pozwalających owe określenia ulokować w kontekście komunikacyjnym.

Wydaje się, że ciekawe jest używanie przez samych mieszkańców – czy raczej więźniów – getta warszawskiego określeń związanych z dyskursem epidemicznym. O pewnej części getta jako miejscu objętym kwarantanną pisał Henryk Bryskier, pracujący w sektorze opieki społecznej. W jego powojennych wspomnieniach czytamy:

Coraz bardziej zwiększające się fale przesiedleńców z prowincji i szeroko zakreślony plan, znany czynnikom niemieckim, zmusiły władze do wyłączenia z dzielnicy polskiej odcinka ulicy Dzikiej 1–29 [...] oraz ulicy Stawki – od Pokornej do Dzikiej – dwustronnie [...]. Odcinki tych ulic miały stanowić tak zwaną „dzielnice kwarantannową”, do której oprócz przesiedleńców nikt nie miałby prawa wstępu, oczywiście za wyjątkiem czynnika powołanego do wykonywania pieczy i zarządzeń władz (Bryskier 2006, s. 71).

Opisana przez Bryskiera „dzielnica kwarantanna”, zwana przez innych również „miasteczkiem uchodźców” ze względu na pochodzenie zamieszkujących ją ludzi i znajdująca się w obrębie już wykrojonej z powierzchni Warszawy przestrzeni, jest przykładem podwójnego zamknięcia, swoistego getta w getcie, kolejnego stopnia odseparowania od tak zwanego normalnego świata.

W duchu dyskursu chorobowego o getcie warszawskim wypowiedziała się również Hanna Hirszfildowa, żona profesora Ludwika Hirszfelda, lekarka, która w powojennym artykule naukowym dotyczącym prowadzonych w getcie badań nad głodem napisała:

Z ostrych chorób zakaźnych wieku dziecięcego błonicy i płonicy było niewiele, odry również, najwięcej stosunkowo było przypadków krztuśca. [...] Nasilenie tych chorób cywilizacyjnych ma miejsce wówczas, gdy dzięki przyrostowi naturalnemu zwiększa się liczba osobników wrażliwych. [...] Spostrzeżenia dotyczą te przebiegu chorób w dzielnicy izolowanej i zamkniętej, a przede wszystkim głodzonej (Hirszfildowa 1946, s. 14).

Jest ciekawe, że Hanna Hirszfildowa, której nazwisko zresztą nie znalazło się na liście autorów słynnej publikacji o chorobie głodowej, zaraz po wojnie opublikowała własne studium dotyczące gło-

du u dzieci. Jest zatem prawdopodobne, że również – jako współpracowniczka doktor Anny Braude-Heller w dziecięcym Szpitalu Bersohnów i Baumanów – brała udział w badaniach nad głodem, a przynajmniej miała okazję, by badania te obserwować. Stąd też być może decyzja, by tę żydowską dzielnicę zamkniętą nazwać z jednej strony „izolowaną”, z drugiej zaś „głodzoną”.

CZĘŚĆ TKANKI WARSZAWY

Wśród własnych nazw getta odnaleźć można również garść określeń wprost związanych z warszawością, co ujednoznacznia i topograficznie osadza tę szczególną przestrzeń opresji. O ile bowiem na przykład określeniami „więzienie”, „obóz”, „klatka” czy „piekło” można było nazwać dowolną zamkniętą dzielnicę żydowską istniejącą na terenie okupowej Europy, o tyle już dodany do rzeczowników epitet „warszawski”, „warszawska”, „warszawskie” wskazywał wprost na położenie tychże. Stąd też znacząca liczba określeń getta warszawskiego zawierających w sobie ten jednoznacznie toponimiczny komponent. Ludwik Hering w powojennym opowiadaniu zatytułowanym *Meta* napisał wprost: „Getto żyło Warszawą, Warszawa żyła gettem” (Hering 2011, s. 37), mając na myśli nie tylko proste współistnienie, lecz także jakiś rodzaj symbiotycznej relacji, która te dwie przestrzenie ze sobą łączyła. „Getto było sercem Warszawy. W ciągłym pulsowaniu przyjmowało i wydzielało: poprzez wachy, mety, dziury – jak przez aorty, arterie ulic i stukrotne rozgałęzienie żył, aż do naczyń włosowatych ożywiających najtajniejsze tkanki miasta” (Hering 2011, s. 37). Warszawa była w znacznym stopniu żydowska, a podczas okupacji także i do pewnego stopnia gętowna, getto zaś było na wskroś – i nie tylko z nazwy czy położenia – bardzo warszawskie. I tak do nazwania getta warszawskiego posłużono się między innymi takimi określeniami jak: „cmentarz warszawski”, „raj warszawski”, „rezerwat warszawski”, „warszawskie skupisko żydowskie”, „żydowska Warszawa” czy nawet „warszawska trumna”. To ostatnie określenie użyte zostało przez przesiedleńca z Zamościa, nieznanego z imienia Fiszelsona, który przybywszy wraz z rodziną do getta warszawskiego, tak opisał swoje rozterki:

I [gdyby] nie uczucie odpowiedzialności za moją steraną żonę i pięcioro, mój Boże, niewinnych jaśkółek, to mimo mojej religijnej postawy, mimo mojej głębokiej wiary i ufności, skończyłbym z tym pustym, beznadziejnym życiem. Przybyłem do warszawskiej trumny i nie mogę jeszcze spokojnie myśleć, że [tu] Żydzi pracują, produkują, śmieją się, przewidują bliskie nadejście Mesjasza (*Archiwum Ringelbluma* 2012a, s. 165).

Warszawska trumna okazała się *nomen omen* pełna życia.

NOWE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE?

Spróbujmy teraz przyrzeć się gettowym nazwom odwołującym się do jeszcze innego, tym razem państwowego poziomu. I tak na kartach pamiętników, dzienników lub wspomnień pisanych przez mieszkańców warszawskiego getta można między innymi odnaleźć następujące określenia synonimicznie odwołujące się do tegoż fenomenu: „małe państwo”, „namiastka państwa żydowskiego”, „państwo karykatura” czy też „państwo w państwie”. Oprócz tej grupy własnych nazw, gdzie słowo „państwo” występuje w swojej podstawowej formie, mamy do czynienia także z liczną grupą określeń do pewnego stopnia prześmiewczych czy ironicznych, takich, gdzie słowo „państwo” pojawia się w postaci zdrobnienia. Są to między innymi takie określenia jak: „groteskowe państwko”, „makabryczna zabawa w państwko”, „miniaturowe państwko” czy „państwko niezgorszych po-

mieszań”, a także porównania getta warszawskiego do krajów Dalekiego Wschodu, wówczas kojarzonych przede wszystkim z ubóstwem, przeludnieniem i chaosem, co mogło dobrze konweniować z realiami warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej. W jednym w powstałych w getcie tekstów czytamy: „Na wpół martwe twarze żydowskich szkieletów, zwłaszcza małych umierających dzieci, rzucają na nas przestrach i przypominają nam obrazy z Indii i obozów odosobnienia dla trędowatych, które zwykliśmy oglądać na ekranach” (*Archiwum Ringelbluma* 2017, s. 66).

INNY ŚWIAT

Nie brak również określeń odwołujących się do jeszcze innej skali administracyjnej, a mianowicie... do poziomu globu. Warto o tym pamiętać, bowiem getto warszawskie dla większości zamkniętych w nim Żydów przez wiele długich miesięcy było wszakże całym światem. Wśród własnych nazw warszawskiego getta mających ów „światowy charakter” znajdujemy na przykład: „świat, który oszalał” czy „świat na opak”, które podkreślają kuriozalność getta, a także wprost odwołujące się do kwestii związanych ze śmiercią. Wśród nich znajdują się między innymi takie własne nazwy jak: „świat zmarłych”, „świat śmierci” czy „tamten świat”, a nawet „świat duchów” czy „świat wypełniony ludźmi podobnymi do zmor”. Być może warto tutaj oddać głos Janowi Karskiemu, któremu dane było wejść do getta i na własne oczy przekonać się, jak wyglądał stworzony przez Niemców ów „zupełnie inny świat”. Karski pisał w swoich powojennych wspomnieniach o tej wyprawie:

Po zewnętrznej stronie, tuż za murem, znajdowało się spore, otwarte podwórze, podobne do tych, które przylegały do niemal całego getta. Jeden z budynków otaczających podwórko stał tak, że frontowa brama wychodziła na stronę „aryjską”, a wyjście piwniczne wiodło wprost do getta. Budynek ów dawał licznym Żydom sposobność kontaktowania się z zewnętrznym światem. [...] W istocie w tamtym czasie wspomniany budynek stał się czymś w rodzaju mitologicznego Styksu, oddzielając świat żywych od świata zmarłych (Karski 2014, s. 354).

Kontrast musiał być przemożny. Nie jest zatem dziwne, że warszawskie getto nazwane zostało też – przez Benjamina Horowitza, autora pamiętnika – po prostu „zaświatami” (*Pamiętnik Benjamina Horowitza*, s. 1), czyli światem całkowicie nieludzkim, istniejącym w zupełnie innej czasoprzestrzeni. Ta i inne nazwy getta warszawskiego, odwołujące się do przestrzeni pozaziemskich czy pozaludzkich również licznie występują w źródłach pochodzących z getta warszawskiego i jego czasoprzestrzennych okolic. Wydaje się jednak, że zasługują one na osobną pogłębioną analizę.

ZAKOŃCZENIE, ALE NIE PODSUMOWANIE

Nazwy getta warszawskiego, o których była tutaj mowa, nigdy nie stały się oficjalnymi nazwami własnymi w pełnym tego słowa znaczeniu. Funkcjonowały w obiegu prywatnym, czasem w kręgach rodzinnych czy przyjacielskich. Można je dziś traktować jako metafory, porównania czy synekdochy, czyli mniej lub bardziej świadomie stosowane środki stylistyczne, których celem jest wywołanie określonych emocji oraz pobudzenie wyobraźni potencjalnego odbiorcy. Wydaje się jednak, że powód ich używania był nieco inny. Dzięki temu, że udało się je zachować w wersji (s)pisanej, możliwe jest dziś przyglądanie się temu, w jaki sposób getto warszawskie było na własny użytek konceptualizowane i językowo osławiane. Mówią one zatem nie tylko o realiach żydowskiej dzielnicy zamkniętej w Warszawie, lecz także, a może przede wszystkim o tym, jak radzono sobie z obecnością tego okrut-

nego okupacyjnego topograficznego rozwiązania, które dla wielu z wyżej wymienionych okazało się przedsiönkiem śmierci.

Literatura

Zasoby archiwalne

- Pamiętnik Benjamina Horowitza*, [b.d.], Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/121.
Pamiętnik Michała Weichert, [b.d.], Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/25.
Wspomnienia Eugenii Truskier, [b.d.], Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/474.
Wspomnienia Marka Ptakowskiego (w kolekcji Adolfa Bermana), [b.d.], Archiwum Kibucu Bojowników Gett, sygn. 3177.

Źródła publikowane

- Adler S., 2018, *Żadna blaga, żadne kłamstwo... Wspomnienia z warszawskiego getta*, oprac. M. Janczewska, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego*, t. 5, *Getto warszawskie*, 2011, oprac. K. Person, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Wyd. DiG, Warszawa.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6, *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, 2012a, oprac. A. Bańkowska, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego*, t. 9, *Tereny wcielone do Rzeszy. Kraj Warty*, 2012b, oprac. M. Siek, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawskiego*, t. 14, *Kolekcja Hersza Wassera*, 2014, oprac. K. Person, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 26, *Utwory literackie z getta warszawskiego*, 2017, oprac. A. Żółkiewska, M. Tuszewicki, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa.
- Bryskier H., 2006, *Żydzi pod swastyką, czyli getto w Warszawie w XX wieku*, Wyd. ASPRA-JR, Warszawa.
- Choroba głodowa: badania kliniczne nad głodem wykonane w getcie warszawskim z roku 1942*, 1946, red. E. Apfelbaum, American Joint Distribution Committee, Warszawa.
- Ernest S., 2003, *O wojnie wielkich Niemiec z Żydami Warszawy. 1939–1943*, Czytelnik, Warszawa.
- Hering L., 2011, *Ślady. Opowiadania*, Wyd. Czarna Owca, Warszawa.
- Hirszfildowa H., 1946, Stany głodowe u dzieci i młodzieży podczas okupacji niemieckiej, *Polski Tygodnik Lekarski*, R. 1, nr 22, s. 13–26.
- Jurandot J., Grodzieńska S., 2014, *Miasto skazanych. Dwa lata w warszawskim getcie. Dzieci getta*, oprac. A. Arnold, Muzeum Historii Żydów Polskich, Warszawa.
- Karski J., 2014, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, Znak Horyzont, Kraków.
- Leociak J., 2018, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Maryla N., 2008, *Patrzyłam na usta... Dziennik z warszawskiego getta*, oprac. P. Weiser, Wyd. Homini, Państwowe Muzeum na Majdanku, Kraków–Lublin.
- Pachter M., 2015, *Umierać też trzeba umieć*, oprac. B. Engelking, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa.
- Rutkiewicz M., 1966, *Granica istnienia*, Czytelnik, Warszawa.
- Witkowska-Krych A., 2021a, *Dzielnica, ale jaka? Kilka uwag o epitetach określających getto warszawskie, Tematy i Konteksty*, nr 11, s. 357–371.
- Witkowska-Krych A., 2021b, *Getto bardzo miejskie, czyli raz jeszcze o określeniach warszawskiej żydowskiej dzielnicy zamkniętej, Przegląd Humanistyczny*, nr 3, s. 36–47.